

Poznań, 25 września 2023r.

dr hab. prof. INP PAN Marek Andrzejewski
Poznańskie Centrum Prawa Rodzinnego i Praw Dziecka
INP PAN

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Aleksandry Szymanek
„Przyczyny trwałych i przemijających przeszkód w wykonywaniu władzy rodzicielskiej”
napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Wandy Stojanowskiej,
sporządzona w ramach procedury doktorskiej przeprowadzanej na
Wydziale Prawa i Administracji
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

I. Temat i cel pracy

Cechą prawa rodzinnego jest większa niż na innych obszarach systemu prawa ilość zwrotów niedookreślonych, w tym klauzul generalnych. Nie jest to wada, ani zaleta, lecz właśnie jego specyfika. Ma rację Doktorantka przychyłając się do poglądu, że kazuistyka w przepisach prawa rodzinnego nie służy dobrze rodzinom. Zadaniem doktryny i orzecznictwa jest doprecyzowywanie tych zwrotów, by - na tyle, na ile to jest możliwe - ustalić ich znaczenie i ujednoczyć orzecznictwo.

W tytule recenzowanej rozprawy znajdują się dwa spośród wielu zwrotów niedookreślonych użytych w przepisach Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (dalej: KRO). O przeszkodach trwałych w wykonywaniu władzy rodzicielskiej mowa jest w art. 111 §1 KRO dotyczącym pozbawienia władzy rodzicielskiej, a o przeszkodach przemijających mowa jest w art. 110 KRO, który reguluje zawieszenie władzy rodzicielskiej. (Długo)trwałość określonego stanu rzeczy jest też podstawą fakultatywnego pozbawienia władzy rodzicielskiej (art. 111 §1a KRO). Zbadanie, w jaki sposób pojęcia te funkcjonują w orzecznictwie i w doktrynie jest dobrym pomysłem na doktorat. Tym bardziej, że obok rozważań dogmatycznych dysertacja zawiera omówienie badań empirycznych na temat określony w tytule. Pomysł tego doktoratu nawiązuje do pożytecznych działań Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, w tym jego licznych publikacji na łamach znakomitego periodyku „Prawo w Działaniu” (wcześniej Zeszyty Naukowe Instytutu Badania Prawa Sądowego) w obszarze kwalifikowanym, jako socjologia prawa. W literaturze prawa rodzinnego cenione są wypowiedzi, w których wykładnia przepisów - co jest podstawowym zadaniem prawnika - przeprowadzana jest w kontekście wiedzy o realnych aspektach analizowanych instytucji prawnych.

Celami pracy, wedle deklaracji Doktorantki, jest przedstawienie problematyki trwałych i przemijających przeszkód w wykonywaniu władzy rodzicielskiej (s. 4), szczegółowe omówienie zjawiska tzw. eurosieroctwa (s. 5), które jest efektem pracy rodziców poza granicami Polski, a także tego kiedy wystąpienie przeszkody w sprawowaniu władzy rodzicielskiej leży u podstaw wydawania przez sąd postanowienia o zawieszeniu, ograniczeniu lub pozbawieniu władzy rodzicielskiej (s. 9).

II. Układ pracy

Rozprawa składa się z sześciu rozdziałów oraz obfitej dokumentacji (bibliografia, wykaz orzeczeń, wykaz tablic). Pierwszy rozdział jest zwięzłym przedstawieniem celów pracy, a ostatni podsumowaniem przeprowadzonych analiz. Obydwa są ze względu na ich charakter krótsze, wręcz syntetycznie ujmujące zawarte w nich wątki. Pozostałe cztery rozdziały są natomiast bardzo obszerne, szczegółowe, pieczołowicie odnoszące się do tematyki wskazanej w ich tytułach. Ich układ i wewnętrzna struktura są logiczne. Wyjątek stanowi nadanie w rozdziale II takiego samego tytułu jednemu z podrozdziałów i wchodzącemu w jego skład punktowi.

Rozprawa jest obszerna, gdyż ma 494 strony.

Metodologię badań empirycznych przedstawiono w rozdziałach, w których są one referowane, co jest trafnym zabiegiem redakcyjnym.

III. Podstawowe tezy i ich ocena

1. Rozdział II jest teoretyczną, dogmatyczną podbudową dla dalszych rozdziałów zawierających badania empiryczne, dla których konieczne było zreferowanie ogółu zagadnień wyłaniających się na tle instytucji władzy rodzicielskiej.

Doktorantka rozpoczyna od ukazania historii tej instytucji. Wątek historyczny, podobnie jak porównawczy, jest odbierany pozytywnie w pracach prawniczych. Powinien on – podobnie jak wszelkie inne zagadnienia - dotyczyć kwestii wskazanej w tytule rozprawy, a więc w tym przypadku ingerowania w sferę władzy rodzicielskiej. We fragmencie dotyczącym prawa rzymskiego nie ma jednak żadnej uwagi nawiązującej do tego tematu, co sprawia, że jest on zbędny. Wątki te są natomiast ujęte we fragmencie dotyczącym historii prawa polskiego. Do tego fragmentu należało rozważania historyczne ograniczyć.

Następnie Doktorantka omawia szeroko (na 60-ciu stronach) podstawowe kwestie dotyczące instytucji władzy rodzicielskiej w polskim prawie rodzinnym, co – jak powiedziano - tworzy teoretyczny fundament pod konstrukcję rozdziałów ściśle związanych z tytułem dysertacji. Przedstawia zarówno wątki, które nie budzą w doktrynie sporów, jak i te, które wywołują kontrowersje. Są to rozważania dogmatyczne dobrze wyargumentowane i w zasadzie poprawnie udokumentowane. Dowodzą one umiejętności interpretacji przepisów zgodnie z regułami wykładni. Na szczególną uwagę zasługują wywoły dotyczące zasady dobra dziecka, a także -

kwestii pozornie tylko terminologicznej - promowania w Polsce pojęcia „odpowiedzialność rodzicielska”, które miałyby zastąpić kategorię „władza rodzicielska”. Jest ono powszechnie stosowane w Europie i w uniwersalnych oraz europejskich dokumentach wyznaczających międzynarodowe standardy prawa rodzinnego. Ma też zwolenników w Polsce. Autorka wskazuje na P. Jarosa, jako tego, kto w szczególny sposób promuje to pojęcie. W mojej ocenie, z większą mocą czynił to i czyni nadal prof. L.S. Stadniczeńko - główny twórca ogłoszonego w 2018r. projektu kodeksu rodzinnego sygnowanego nazwiskiem byłego Rzecznika Praw Dziecka. Praca P. Jarosa powstała w czasie jego działań w komisji powołanej przez RPD, którą prof. L. Stadniczeńko kierował. W tym projekcie postuluje się wprowadzenie kategorii „odpowiedzialności rodzicielskiej”, a rzecz jest szeroko omawiana w uzasadnieniu projektu. Jest to termin, o którego włączenie do polskiego prawa apelują też rozmaite, z reguły progresywnie światopoglądowo zorientowane, organizacje pozarządowe. Pod względem merytorycznym w pełni z Doktorantką się zgadzam, że wektor terminu „odpowiedzialność rodzicielska” skierowany jest ku deprecjonowaniu pozycji prawnej rodziców na rzecz wzmocnienia pozycji państwa w stosunku do dzieci. Kraje nazywające siebie liberalnymi nadają zbyt wysoką rangę państwu, gdy wyposażają je w nazbyt szerokie kompetencje do wkraczania między rodziców, a dzieci, deprecjonując pozycję rodziców. Polska ten model „przerabiała” w okresie słusznie minionym i należy dbać o to, by nie dopuścić do jego powrotu.

Zabrakło mi w tym fragmencie dysertacji dostrzeżenia licznych wypowiedzi naukowych zawartych w książce promującej wspomniany projekt: S.L. Stadniczeńko, M. Michalak (red.), O potrzebie nowego Kodeksu Rodzinnego i jego podstawach aksjologicznych. W 30. rocznicę uchwalenia Konwencji o prawach dziecka, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019, ss.588. Doktorantka nie uwzględniła również teoretycznych publikacji profesorów M. Nazara, T. Sokołowskiego, czy niżej podpisanego, którzy projekt RPD krytykowali.

2. W rozdziale III Doktorantka przechodzi do tytułowego wątku związanego z przeszkodami w wykonywaniu władzy rodzicielskiej. O wszystkich spośród nich pisze, jako o podstawach ingerencji we władzę rodzicielską.

Podejmując rozważania na temat wskazanych na s. 91-92 form ingerowania w sprawowanie władzy rodzicielskiej Doktorantka czyni to na ogół rzetelnie, drobiazgowo, merytorycznie poprawnie. Między innymi podkreśla trafnie, że orzekanie o pieczy zastępczej na podstawie art. 100 KRO nie umniejsza rodzicom zakresu przysługującej im władzy rodzicielskiej i jest formą wspierania ich, a nie przejawem represji (s. 99-100). Podobnie jest z orzekaniem o ograniczeniu władzy rodzicielskiej na podstawie art. 109 KRO, które ma prowadzić do skorygowania sytuacji w rodzinie, a więc przede wszystkim jest sposobem udzielenia jej wsparcia.

Doktorantka używa słowa „ingerencja” w odniesieniu do wszelkich sytuacji, w których sąd wydaje orzeczenie z powodu zaistnienia jakiejś przeszkody w sprawowaniu władzy rodzicielskiej. Nie chodzi Jej jedynie o pozbawienie owej

władzy lub jej ograniczenie, kiedy to sąd reaguje, by zapobiec sytuacji zagrażającej dobru dziecka (lub jej skutkom), ewentualnie czyni to z poważnych przyczyn wskazanych w art. 111 KRO. Pojęciem „ingerencja” Doktorantka obejmuje również orzeczenie wydane na wniosek rodziców o udzielenie im wsparcia w sprawowaniu władzy rodzicielskiej na podstawie art. 100 KRO. Nie jest w tym jednak konsekwentna skoro na s. 308 aprobuje przywołując trafną wypowiedź J. Słyka o wspierającym, a nie interwencyjnym/ingerującym charakterze postanowień wydanych na podstawie tego przepisu.

W mojej ocenie nie ma również mocnych podstaw do nazywania ingerencją postanowienia o zawieszeniu władzy rodzicielskiej, zwłaszcza w sytuacjach, w których rodzicom nie da się uczynić zarzutu nienależytego sprawowania owej władzy, a potrzebna jest ochrona prawna dla dziecka, gdy dochodzi do jego rozłąki z rodzicami.

W konsekwencji szerokiego pojmowania przez Doktorantkę słowa „ingerencja” zawartość rozdziału III jest szersza niż to zapowiada jego tytuł. Owa zawartość odpowiadałaby bowiem tytułowi, gdyby brzmiał on: „Orzekanie w sprawach związanych z istnieniem przeszkody w wykonywaniu władzy rodzicielskiej”. W mojej ocenie tylko niektóre spośród nich są ingerencjami, czyli działaniami z zewnątrz w stosunku do rodziny, o które adresaci ingerencji nie wnosili i z reguły są jej przeciwni.

Struktura tego rozdziału nasuwa też pytanie o brak w nim omówienia orzeczeń o władzy rodzicielskiej wydawanych w sprawach o rozwód i o separację (s. 91-94). Doktorantka nie odnosi się do tej kwestii. W mojej ocenie orzekanie w tego rodzaju sprawach jest ingerencją we władzę rodzicielską skoro w sprawie rozwodowej sąd musi z urzędu podjąć wątek owej władzy odzwierciedlając go w wyroku i to nawet wówczas, gdy rodzice sprawowali ją bez zarzutu i oboje wydania takiego orzeczenia nie chcą. Za zasadnością omówienia kwestii orzekania o władzy rodzicielskiej w sprawach o rozwód i o separację przemawia też to, że Doktorantka w omawianym rozdziale podjęła problematykę orzekania o sprawowaniu władzy rodzicielskiej na podstawie art. 107 KRO, którego funkcja, sens i treść są podobne do art. 58 KRO.

W rozważaniach na temat ukształtowania sprawowania władzy rodzicielskiej na podstawie art. 107 KRO zabrakło także podkreślenia, że ograniczenie władzy rodzicielskiej, o jakim tam mowa, niewiele ma wspólnego z ograniczeniem uregulowanym w art. 109 KRO. W szczególności tłem dla ograniczenia przewidzianego w art. 107 KRO (a także w art. 58 KRO) nie musi być, i często nie jest, zachowanie rodzica zagrażające dobru dziecka, ba, czasami w ogóle nie ma tego rodzaju podstaw, gdyż w istocie chodzi w nim o skonstruowanie na przyszłość ram dla relacji rodziców żyjących osobno z ich dzieckiem.

Nie podzielam stwierdzenia Autorki, że zawieszenie władzy rodzicielskiej jest formą pośrednią między pozbawieniem, a ograniczeniem. Podłożem zawieszenia władzy

rodzicielskiej jest niesprawowanie jej z przyczyn, jakie nie tworzą zagrożenia dobra dziecka (art. 109 §1 KRO), ani nie wynikają z sytuacji będących podstawą dla pozbawienia władzy (art. 111 KRO), lecz są efektem czasowej przeszkody takiej jak choroba, wyjazd (praca zarobkowa, staże naukowe) itp. Doktorantka – pomimo powyższej dystynkcji – napisała o specyfice zawieszenia dostrzegając łagodność tego orzeczenia i użyteczność dla rozwiązywania niezawinionych sytuacji. Píše o tym w dalszej części omawianego fragmentu i nieco dalej, na s. 308.

Podzielam natomiast pogląd Doktorantki, że pozbawienie władzy rodzicielskiej ma u podstaw zawinione zachowania rodziców (s. 120) i jest to zawinienie o dużym nasileniu zła. W dalszym fragmencie (s. 130) Autorka ponownie nie jest jednak konsekwentna. Polemizuje bowiem z poglądem sprzeciwiającym się pozbawianiu władzy rodzicielskiej z powodu długotrwałych, w tym nieodwracalnych chorób, zwłaszcza psychicznych, dotyczących rodzica (a więc w sytuacjach niezawinionych). Píše, że odstąpienie w takich sytuacjach od orzeczenia pozbawienia władzy rodzicielskiej (na rzecz ubezwłasnowolnienia chorego rodzica) byłoby sprzeczne z dobrem dziecka. Nie podaje jednak argumentu, jak owe dobro dziecka w tej sytuacji rozumie i na czym polega wspomniana sprzeczność. Otóż, z punktu widzenia dobra dziecka, w szczególności jego równowagi psychicznej, poczucia własnej wartości, sprawa jawi się w sposób bardziej skomplikowany i odmienny. W mojej ocenie lepiej, aby w świadomości dziecka (i w rodzinnych dokumentach) pozostał rodzic, który był chory i z tej przyczyny go ubezwłasnowolniono, co spowodowało wygaśnięcie jego władzy rodzicielskiej, niż rodzic, którego pozbawiono owej władzy, co jest w odbiorze społecznym wiązane (słusznie) z naganną oceną jego postępowania (o czym zresztą Autorka trafnie napisała na s. 120). Należy dodać, że wskazywanie przez Doktorantkę, iż pozbawienie władzy rodzicielskiej nie ma charakteru penalnego, nie przeczy temu, że orzeczenie takie jest sankcją rodzinno-prawną (nie karną) orzeczoną z powodu godnego potępienia postępowania rodzica.

We fragmencie o skutkach pozbawienia władzy rodzicielskiej (s. 142-152) uznanie budzą wnikliwie, szczegółowe rozważania dotyczące aspektów medycznych i szkolnych związanych z dzieckiem.

3. Rozdział IV jest przedstawieniem badań empirycznych na temat pojmowania przeszkód w sprawowaniu władzy rodzicielskiej.

Sformułowano w nim kilkanaście hipotez badawczych, zaprezentowano staranne obliczenia, poddano je przekonującej analizie, by zakończyć opis klarowną wypowiedzią o tym na ile hipotezy zostały postawione poprawnie, a na ile rzeczywistość okazała się z nimi sprzeczna. Na studiach pedagogicznych prowadzę seminarium, w ramach którego studenci obowiązani są sporządzać narzędzia badawcze, a następnie przeprowadzić i zanalizować badania. Znając podstawy metodologii badań empirycznych mogę stwierdzić, że przeprowadzono je prawidłowo.

Zgłaszam jedynie wątpliwość odnośnie do hipotezy o niskim wykształceniu rodziców, których dotyczyło postępowanie o ograniczenie, pozbawienie lub zawieszenie władzy rodzicielskiej. Hipotezę sformułowano na podstawie literatury sprzed około 30 lat. Od tamtej pory nastąpił w sferze scholaryzacji społeczeństwa spory postęp, którego ilościowe efekty są po części funkcją łatwiejszego niż wcześniej uzyskania kolejnych szczebli edukacji, w tym zwłaszcza matury i studiów wyższych, które obecnie mają osoby po uzyskaniu licencjatu (s. 266).

Jeżeli zaś chodzi o hipotezę na temat mniejszej ilości rodzin wielodzietnych wśród osób poddanych procedurom ingerującym we władzę rodzicielską (s. 266), to może ona wynikać z mniejszej bezwzględnej liczby takich rodzin (antykoncepcja), a także z tego, że wzrasta ilość rodzin wielodzietnych tworzonych przez osoby dobrze wykształcone, dla których posiadanie dużej ilości dzieci jest sensem ich życia.

4. Doniosłym społecznie zjawiskiem, ściśle związanym z tematem rozprawy doktorskiej jest tzw. eurosieroctwo, którego dotyczy rozdział V recenzowanej rozprawy doktorskiej. Rozpoczynają go rozważania dogmatyczne osnute wokół form prawnego oddziaływania względem dziecka i rodziny w przypadku długotrwałego pobytu rodziców poza granicami Polski (s.277-328), a po nich następuje omówienie badań przeprowadzonych przez Doktorantkę na temat tego zjawiska społecznego (s. 329-430).

Opinię o tym rozdziale rozpoczynam od uwagi semantycznej na temat pojęcia „eurosieroctwo”, które literatura naukowa przejęła od publicystów i urzędników. Mniejsza o pierwszy człon nazwy, bo wyjazdy zarobkowe poza Europę, a więc do Azji (zwłaszcza południowo-wschodniej) i do Stanów Zjednoczonych były zdecydowanie mniej liczne niż do krajów europejskich (zwłaszcza należących do UE, ale też Norwegii i Islandii). Istotny merytorycznie jest element drugi (sieroctwo), który nawiązuje od wprowadzonego w 1969 roku do polskiej literatury naukowej pojęcia „sieroctwo społeczne” (taki tytuł miała wydana wówczas książka A. Szymborskiej). Jest on błędny. Pojęcie „eurosieroctwo” (podobnie, jak „sieroctwo społeczne”) dotyczy bowiem dzieci, które nie są sierotami. Na gruncie języka polskiego ktoś, kto ma rodziców, nie jest sierotą. Problem, o którym mowa bierze się wszak z tej właśnie przyczyny, że te dzieci rodziców mają, a więc sierotami nie są. Gdyby nimi były, wówczas objęte zostałyby opieką prawną, pieczę zastępczą, może orzeczono by w stosunku do nich umieszczenie w rodzinie adopcyjnej. One zaś rodziców mają, tyle, że pracują oni zagranicą i wykazali się brakiem zapobiegliwości nie zapewniając dzieciom należytej ochrony prawnej na czas swej nieobecności. Szkodliwość pisania o wychowankach pieczy zastępczej, jako o sierotach społecznych, polega na tym, że w myśleniu (naukowców i praktyków) skreślani są rodzice, którzy wszak istnieją i są osobami dla tych dzieci znaczącymi. Zważywszy na powszechność używania terminu eurosieroctwo nie czynię Doktorantce wyrzutu, że

również się nim posłużyła. Dyscyplina językowa, jaka przystoi opracowaniom prawniczym, powinna była jednak skłonić do analizy semantycznej pojęcia.

W tym rozdziale ponownie pozytywnie odebrałem rozważania odnoszące się do postawy nauczycieli, relacji szkoła–sąd rodzinny (sygnalizacja problemu, realizacja zadań wychowawczych – s. 297-303), a także przygotowania sędziów do oceny takich spraw (s. 305 i n.) oraz roli ośrodków pomocy społecznej (s. 313-328). Dla oceny pracy z zakresu prawa rodzinnego ważkie są rozważania, które wykraczają poza Kodeks pokazując wiedzę i wrażliwość Doktorantki odnoszącą się do obszarów relacji rodzice – dzieci, ale też relacji szkoła – rodzice, i sąd-rodzina, wyznaczonych normatywnie aktami prawnymi z obszaru głównie prawa administracyjnego.

Ten szeroki obszar badawczy wymaga sięgania do reprezentatywnej literatury. W kwestii pieczy zastępczej Autorka wybrała opracowania o profilu praktycystycznym i wręcz instruktazowym pomijając teksty łączące aspekty praktyczne z teoretycznymi. Razi pominięcie komentarza do ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej zredagowanego przez S. Niteckiego i rozdziału tego Autora o pieczy zastępczej w tomie „Pomoc społeczna. Meritum”, a także rozdziału na temat pieczy zastępczej napisanego przez A. Prusinowską-Marek w tomie „Prawo rodzinne. Meritum” (p.red. G. Jędrejka). Jakkolwiek jest to krępujące, to jednak postanowiłem zwrócić też uwagę na to, że nie znalazłem w omawianym fragmencie żadnej z licznych swoich wypowiedzi na temat pieczy zastępczej.

W pełni podzielam stanowisko Doktorantki wyrażone w szeroko omówionej problematyce ustanawiania opieki prawnej dla dzieci, których rodzice pracują zarobkowo zagranicą (s. 305-308), dlatego za konieczne uważam, aby w takich przypadkach orzekać zawieszenie władzy rodzicielskiej, czego konsekwencją jest właśnie ustanowienie owej opieki. Ewentualne ograniczenie władzy ma tę słabość, że nie zapewnia dziecku należytego zabezpieczenia jego interesów, gdyż nie ma przy nim osób o odpowiednich kompetencjach formalnych, gdy rodzice są daleko.

Podzielam niepokój Doktorantki w stosunku do wypowiedzi badanych przez Nią sędziów twierdzących, że należy zaakceptować sytuację pozostawienia przez rodziców dzieci tzw. opiekunom faktycznym (s. 309).

Z satysfakcją przyjąłem informację, że 29 na 39 sędziów objętych badaniem pozytywnie odnosi się do współpracy z instytucjami pomocy społecznej (s. 310; omówienie hipotezy 12 na s. 416-417), co stoi w sprzeczności z – moim zdaniem przejawskrawionymi – krytycznymi opiniami J. Hrynkiewiczowej (Odrzuceni: analiza procesu umieszczania dzieci w placówkach opieki, Warszawa 2006) i M. Arczewskiej (Role społeczne sędziów rodzinnych, Warszawa 2009). Jeżeli nawet przedstawione wyniki nie mogą być określone jako sprzeczne, to co najmniej, jako późniejsze od powołanych, ilustrują jakościowy progres .

Po przedstawieniu stanu debaty w literaturze Doktorantka zaprezentowała wyniki badań własnych. Ponownie przychodzi mi wyrazić pozytywną opinię o warstwie metodologicznej badań, jasności, precyzyjności i trafności hipotez, dokładnej ich falsyfikacji i sformułowaniu wniosków ściśle przystających do przedstawionych wyników. To ostatnie kryterium uważam za istotne między innymi z tej przyczyny, że dane mi jest zapoznawać się ostatnimi czasy z ostro stawianymi tezami pomimo tego, że wyniki badań nie dają podstaw do nadmiernej stanowczości.

Wyniki badań zjawiska tzw. eurosieroctwa, mającego znaczące rozmiary, kiedy bezrobocie w kraju wynosiło 14,4% (ale w niektórych rejonach utrzymywało się długo na poziomie dwa razy wyższym), dowodzą istotnej zmiany w funkcjonowaniu społeczeństwa, gdy bezrobocie w Polsce jest jednym z najniższych na świecie (dwie pierwsze hipotezy – s. 390-400). Odpadł główny motyw zarobkowych wyjazdów z Polski.

Cieszy fakt większej świadomości prawnej i odpowiedzialności (w sensie pedagogiczny i moralnym) rodzicielskiej skoro od 2012r. rodzice dbają o ustanowienie opieki prawnej dla dziecka zanim wyjadą zagranicę (hipoteza 7 – s. 405-408). Podobnie z zadowoleniem dowiaduję się, że piecza zastępcza jest najczęstszą formą rozwiązywania problemu dzieci rodziców pracujących poza Polską. W tej kwestii muszę jednak sprostować, że nie wyraziłem przypisywanego mi poglądu (s. 411), że formy rodzinne pieczy zastępczej są lepsze niż instytucjonalne, a stwierdziłem jedynie, że taki pogląd dominuje wśród literaturze (pedagogicznej, prawniczej). Ze swej strony dodałem w tekście wskazanym w przypisie 1355, że formy rodzinne są lepsze jedynie wówczas, jeśli są udane, bo gdy udane nie są, to okaleczenie psychiczne dziecka jest dotkliwsze niż doznane w czasie nieudanego pobyt w placówce opiekuńczo-wychowawczej. W kilku innych publikacjach rozwinąłem ten wątek głosząc tezę, że dla dziecka, które trzeba umieścić poza rodziną najlepsza jest taka forma pieczy, jaka w jego przypadku jest optymalna, gdyż nie ma tu żadnego schematu, ani gradacji tych form, w szczególności zaś nie dla każdego dziecka pobyt w domu dziecka jest rozwiązaniem gorszym niż pobyt w rodzinie zastępczej.

Zaskakuje omówienie hipotezy 13 (s. 418-420), gdyż wyjazd kilkumiesięczny (do roku) powinien skłaniać sąd do zawieszenia władzy rodzicielskiej. W razie pozostania tam dłużej i obojętności w stosunku do dziecka, pojawiłaby się podstawa do pozbawienia władzy rodzicielskiej. Podzielam dezaprobatę Doktorantki dla przeszacowania w omawianych sprawach orzekania o ograniczeniu władzy rodzicielskiej. Sens ograniczenia władzy polega na skorygowaniu sytuacji w rodzinie i likwidacji zagrożenia dobra dziecka w postaci powrotu rodziców do kraju. Trudno dociec, na czym innym owa korekta miałby polegać. W wielu sytuacjach byłoby to obiektywnie (ekonomia) trudne i niezwiązane z wysoce naganną postawą rodziców.

IV. Warsztat naukowy

1. W warstwie językowej rozprawa nie budzi istotnych uwag krytycznych. Napisana jest dobrą polszczyzną, jest komunikatywna. Mam kilka zastrzeżeń związanych z ideą precyzji języka prawniczego.
 - a) Niefortunne jest określenie „podział władzy rodzicielskiej” (s. 114) dla przypadków umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej na podstawie art. 109 § 2 pkt 5 KRO. Rodzina zastępcza, podobnie jak pracownicy placówek opiekuńczo-wychowawczych, nigdy nie sprawują władzy rodzicielskiej. Mają określone kompetencje do podejmowania rozmaitych działań, co umniejsza zakres kompetencji rodziców wychowanka, jednak nie są rodzicami i władzy rodzicielskiej nie sprawują. Zdecydowanie lepiej omawianą sytuacją odzwierciedla zaproponowane w połowie lat 70-tych XX w. określenie „piecza podzielona”.
 - b) Nietrafne jest sformułowanie „zgodnie z wyrokiem sądu” lub „zgodnie z uzasadnieniem wyroku” – wyroki nie są źródłem prawa. Nakładają one obowiązki na adresatów oznaczonych w wyroku, ale nie wiążą nikogo innego. W rozważaniach naukowych są to po prostu poglądy wyrażone przez taki czy inny sąd (np. s. 125).
 - c) Na s. 283 zamiast „nieletnie” dziecko powinno być „małoletnie” – to nie są synonimy.
 - d) Na s. 5 napisano: „Eurosieroctwo stanowi jedną z poważniejszych /../ przeszkód w wykonywaniu władzy rodzicielskiej” Otóż, ono jest skutkiem nienależytego jej wykonywania, a nie jest przeszkodą (przyczyną) w wykonywaniu.
 - e) Przedstawiając sens art. 111 § 1a KRO Autorka napisała w kilku miejscach, że mowa jest tam o fakultatywnych przesłankach pozbawienia władzy rodzicielskiej. Nie są to przesłanki fakultatywne. Sąd może, a nie musi pozbawić władzy, jeżeli te przesłanki wystąpią - ich wystąpienie stawia sąd przed wyborem sposobu działania (s. 136, 138, 139). Kompetencja sądu nie jest bowiem związana z obowiązkiem pozbawienia, gdyż może on wydać kilka innych orzeczeń, albo też nie wydać żadnego (s. 153).
 - f) Przedstawienie poglądów na jakiś temat bywa nazywany przez autorów (treść dysertacji jest ilustracją szerszego zjawiska) przeglądem definicji, np. definicji władzy rodzicielskiej, jak to ma miejsce w dysertacji na s. 26-33, a czy tzw. eurosieroctwa, o czym mowa na s. 278-290. Doktorantka rzetelnie przytacza poglądy doktryny i wypowiedzi SN, jednak w mojej ocenie one w zdecydowanej większości są opisem władzy rodzicielskiej, eurosieroctwa, czy innych pojęć, a więc wskazaniem specyficznych dla nich cech, ale nie są to definicje w rozumieniu logiki. Tylko szczególnie skonstruowane zdania twierdzące, że coś jest jakies, są definicjami. We fragmencie o eurosieroctwie, w mojej ocenie, każdy z powołanych autorów pisząc o definiowaniu nadużywał tego słowa, gdyż po prostu opisywał zjawisko zwracając uwagę na jakies istotne dla niego aspekty, ale go nie definiował. Próby definiowania na gruncie nauk społecznych, w tym prawoznawstwa, rozmaitych pojęć, czy zjawisk są często daremne. Nie wszystko da się i trzeba definiować, często rzetelny opis dla dyskursu naukowego w zupełności wystarczy.
2. Rozprawa jest starannie zredagowana, a na uznanie zasługuje przejrzyste zaprezentowanie wyników badań, w tym wykresy, ale też ich opisy. Podobnie, jako starannie zredagowane ocenić należy przypisy i bibliografię. Zdarzyły się jednak potknięcia.
 - a) W rozdziale II punkt 3.1. ma taki sam tytuł jak podrozdział 3. To błąd.
 - b) Komentarz do KRO zredagowany przez H. Doleckiego i T. Sokołowskiego, wydany został przez Wolters Kluwer, a nie Wydawnictwo C.H. Beck (s. 3)
 - c) Prezentując rozmaite debaty Doktorantka wymienia w treści rozprawy nazwiska tych, których poglądy referuje. Sprawia to, że na niektórych stronach pada wiele nazwisk tych, których poglądy Doktorantka aprobuje, ale też tych, których referuje neutralnie lub krytycznie. Bardziej odpowiada mi narracja polegająca na zderzaniu w treści rozważań poglądów, a nie osób, które je głoszą. Ich nazwiska wraz z tytułami ich dzieł powinny być szczegółowo ujęte w przypisach, i to wystarczy. Taka praktyka pozwoliłaby na łączenie wypowiedzi podobnych (doktryny i SN) i wskazywanie ich grupowo w przypisach, zamiast przytaczania każdego poglądu z osobna w treści rozprawy. Zachęcam Doktorantkę, aby w przyszłości tę sugestię przemyślała.

- d) Sąd nie „może”, lecz ma obowiązek wydać odpowiednie zarządzenie, jeśli zajdzie przesłanka wymieniona w art. 109 §1 KRO (s. 105). W następnym zdaniu zamiast „sąd” napisano „ustawodawca”. W tym samym akapicie następują po sobie dwa zdania o tożsamej treści (*każde zarządzenie, jakiego wymaga dobro dziecka*)
- e) Czy w art. 109 wymieniono siedem przykładowych możliwości ograniczenia władzy rodzicielskiej? Jedna jest w 109 §3 KRO, a w pięciu punktach art. 109 §2 KRO jest 8 (po jednym w punktach 3, 4 i 5, 2 w punkcie 2, a 3 w punkcie 1). Razem 9...

V. Konkluzja

Kryteria normatywne dla rozprawy doktorskiej określa art. 187 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jednolity Dziennik Ustaw 2023, poz. 742). Wedle tego przepisu przedmiotem rozprawy doktorskiej winno być oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, zaś lektura dysertacji ma dowodzić, że Doktorantka prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie naukowej, której rozprawa dotyczy oraz potrafi samodzielnie prowadzić badania naukowe.

W mojej ocenie, rozprawa pani mgr Aleksandry Szymanek „Przyczyny trwałych i przemijających przeszkód w wykonywaniu władzy rodzicielskiej” daje podstawę do stwierdzenia, że wymienione kryteria ustawowe zostały spełnione. Tę pozytywną konkluzję wyrażam pomimo wyrażonych w recenzji uwag krytycznych. Taka jest natura recenzji, że chwali się ogólnikowo i syntetycznie, a krytykuje szczegółowo i objętościowo szerzej, przez co lektura recenzji może błędnie sugerować, że praca zasługuje na niższą notę niż jest to intencją recenzenta. By zminimalizować ewentualny taki odbiór stwierdzam, że recenzowana dysertacja jest dobrą pracą naukową, zawiera wiele informacji o badanym problemie naukowym, dowodzi znacznego wysiłku badawczego włożonego w jej przygotowanie, a jej szczególnym walorem są precyzyjnie przeprowadzone badania empiryczne i poprawnie przedstawione analizy ich wyników.

Wnoszę w związku z tym o podjęcie dalszych kroków w przewodzie doktorskim pani mgr Aleksandry Szymanek.

